

Konstanty Wojciechowski

"Eliza Orzeszkowa", Aureli Drogoszewski, Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków 1912 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 13/1/4, 115-117

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Drogoszewski Aureli. Eliza Orzeszkowa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, Lublin, Łódź, Kraków. (1912). (Odbitka z tomu I. zupełnego wydania pism Orzeszkowej). 8^o, str. 95 i 2 nl., z portretem.

Bardzo szacowne studyum, mimo skromne rozmiary. Wyczerpującem być nie mogło, boć to z założenia jakby rodzaj przedmowy, przewodnika po pismach Orzeszkowej. Trud był znaczny, ale autor pokonał go zwycięsko. Choć powołuje się kilkakrotnie na Chmielowskiego, sam zadał sobie pracę rozważenia wszystkiego, co Orzeszkowa napisała, zgrupowania według pewnych wytycznych, określenia cech istotnych jej twórczości. W pewnej mierze (o ile chodzi o dobę dziecięctwa) pomocne były autorowi *Wspomnienia* Orzeszkowej, niedrukowane, a zawierające cenny materiał do poznania podścieliska, skąd czerpały soki jej upodobania, nawet tendencje. Owa Eliza w *Dzwonie pogrzebowym* to naprawdę dzwon wieszczący kierunek, w którym pójdzie powieściopisarka.

Celem łatwiejszej orientacji, a także z głębszych pobudek, podzielił autor twórczość Orzeszkowej na kilka okresów. Rozróżnia więc dobę pierwszych prób (1864—66), dobę młodości (1866—1874), okres przejściowy (1874—1881 [czy raczej do 1883]), pełnię talentu 1883—1891), wreszcie okres ostatni (od 1891 do śmierci). Bezwzględnie ścisłych granic między tymi okresami niema, co zresztą autor ubocznie sam wskazuje, ale są pewne podstawy, dla których na taki podział można się zgodzić, a podstawami tymi dla autora były: materiał powieściowy i metoda.

Zaciera granice okresów stosunek Orzeszkowej do roku 63-go, jeśli pojmiemy go nie tylko jako rok wojny, ale jako wyraz aspiracji narodowych. Istotnie bo, już w dobie młodości, wtedy także, gdy O. zajmuje się sprawą kobiecą i jej poświęca cały cykl, „kłosa krwawego żniwa“ oglądamy niejednokrotnie. Z poza kwestyi aktualnej przeziera przeszłość bliższa i dalsza, jest jej tłem (choć nie tłem w kompozycji, choć również nie motywem działań), a barwy dostaje przeszłość owa od chwili dziejowej przeżytej. Pierwsze dwie powieści (zniszczone) osnuły były nawet wprost na wypadkach styczniowych.

„Treść“ powieści także niezawsze daje podstawę do tworzenia w działalności pisarskiej Orzeszkowej okresów ściśle zdefiniowanych. Owszem w dobie do roku 74. i problemy i postaci będą z a p o w i e d z i ą tych zagadnień, które O. rozwinie w twórczości późniejszej, tych kreacyi, które staną się dla O. zmiennymi. Autor to widzi i podkreśla, ale widzi także różnice, dostrzega falistej linii rozwoju, osiagającej szczyt i chyłającej się potem zwolna, nieznacznie, ku skłonowi.

I bądź co bądź zaprzeczyć się nie da, że zrazu nie co innego, lecz sprawa kobieca wybija się na plan pierwszy, mimo że i wtedy nie obcym będzie autorce z jednej strony problem stosunku władz uczuciowych do rozumowych, z drugiej — obowiązków jednostki wobec narodu. I to niewątpliwe, że w dobie tej króluje teza („pozytywna“), czasem pani wszechwładna, tak despotyczna, iż zmienia postaci utworu na swe służki. To jednak najpewniejsze, że wówczas to, przed *Elim Makowe-*

rem, o wziętości pism Orzeszkowej rozstrzygał nie artyzm, lecz ich dążność. Sztuczność i deklamacyjność oto znamiona tej doby, a nie tylko o braku prawdy realnej w szczegółach mówić tu można, ale nawet o karykaturalności rysów (*Cnotliwi*). Orzeszkowa należy tedy do organizacji twórczych, rozwijających się powoli, w czym podobna jest do Prusa, a różna od Sienkiewicza i Świętochowskiego. Zbliży się także do Prusa (początkującego) tendencyjnością. O ile jednak chodzi o przejawianie, to podobne będą tylko skutki i to zewnątrz. Orzeszkowa bowiem nie ma świadomości karykatury i śmiechu wzbudzać nie che — odbiega od prawdy mimowoli.

Talent rozwijał się bez nagłych przełomów, ale stale. Rzecz ciekawa, przez autora bystro podpatrzona, że prawie zawsze równoległe z metodą pisarską zmieniał się „materyał powieściowy“ i „rodzaj zagadnień“. Nie doszukujemy się jednak związku przyczynowego, zależności metody od przedmiotu. Było to doskonalenie się naturalne, była i praca nad metodą. O ile zaważył na szali wpływ realistycznej powieści francuskiej, odpowiedzieć dziś jeszcze trudno. Podkreślał go Chmielowski, nie przeczy mu Drogoszewski, choć nie przypisuje wpływowi temu znaczenia pierwszorzędowego. Nie zajmuje się zresztą bliżej tą sprawą — brak prac przygotowawczych nie pozwoliłby na to. Kwestya to techniki romansu, leżąca prawie jeszcze odłogiem. To pewna, że przynajmniej, o ile chodzi o Orzeszkową, metoda nie narzuciła jej materyału (innym narzuciła!), począwszy zaś od „Elego Makowera“ przedmiotem obserwacji stają się nie te sfery, z którymi obcowała dotychczas powieściopisarka, lecz „różne sfery“ i wnętrza duchowe tych „różnych“ sfer. Wśród nich, wiemy, wybitne miejsce zajmuje sfera żydowska, ale jest i ta, z której wyrosły *Widma*, *Sylwek Cmantarnik* itd.: grupa „widm“. Na sposobie traktowania tej grupy najwidoczniejszy chyba, choć nie znaczony przez autorkę, wpływ roku 63-go. Jeśli O. potępia robotę tych mistrzów Kępów i ich uczniów, to nie dlatego tylko, że sprostżenia jej były dorywcze i jednostronne, ale także z trwogi przed zmarnowaniem siebie roku 63-go.

Do pełni rozwoju dojdzie talent Orzeszkowej wnet po okresie studyów nad światem klasycznym. Wpływ tych studyów na twórczość bezpośrednią („Mirtala“) określił autor doskonale, podniósł siłę, skupienie, rytmiczność toku, wpływ ten jednak był, zdaje się, donioślejszy, on to bowiem — przypuszczać wolno — dał Orzeszkowej ów spokój wielki, epicki, ową harmonię, którą podziwiamy w *Nad Niemnem*. Zmienił się zaś równoległe z metodą tworzenia materyał obserwacyjny. Już nie różne sfery, lecz szlachta zaściankowa i lud białoruski, już nie wnętrza duchowe jednostki (jako cel główny), lecz szeroki, plastyczny w szczegółach obraz z mnóstwem rysów znamienych, z epickim zacięciem odtworzonych. Czy tendencya znika? Nie, ale jest to tendencya nie autorki już, lecz narodu: utrzymanie ziemi, zespolenie się wszystkich warstw, nawiązanie do tradycyi narodowej. Bardzo dobrze przeprowadza autor paralelę między *Nad Niemnem* a *Panem Tadeuszem*. Istotnie tu i tam perspektywa historyczna i to samo hasło na przy-

szłość (łącność Soplicowa z zaściankiem); perspektywą historyczną w »Nad Niemnem« — rok 63-ci. Bardzo dobra jest też analiza artystycznej wartości utworu (uwagi o budowie).

Nie mniej cenne uwagi o *Bene nati* i *Chamie*. Najzupełniej trzeba się zgodzić na trafność spostrzeżenia, że nawet wówczas, gdy *Chama* pisała Orzeszkowa, nie zadowolili się badaniem »mechanizmu uczuciowo-myślowego«, lecz pamiętała o »perspektywie«, tym razem o perspektywie społecznej.

Ostatni okres twórczości — to okres smutku. Bohaterowie powieści, nowel z tej doby zatracili cel istnienia. To jedna grupa: grupa melancholików. A drugie zbiorowisko — to Australczycy. Ale i w piersi Australczyków »czai się melancholik«. Rezultat ideowy: *Argonauci* i *Ad astra* jako objaw zbiegnięcia się dwu »nurtów«, które płynęły oddzielnie, przyczem powroty do akordów stale brzmiących i finał: *Śmierć domu*. To znakomite uwydatnienie związku twórczości Orzeszkowej z dziejami roku krwi i klęski jest pierwszorzędną zasługą autora.

Nie brak i syntezy, choć w studium rozłamanej zewnętrznie. Prawdą jest, że jakkolwiek oblicza w powieściach Orzeszkowej różne, na każdym drga »jakieś« światło. Prawdą, że sympatya autorki dla człowieka nie jest bezinteresowna, że zajmują ją nadewszystko »niziny«, że nie na gwałtowne wybuchy namiętności reaguje, lecz na skargę przez łzy. I prawdą jest dalej, że dzięki tej właściwości uczuciowej także sympatye artystyczne obejmą szczególnie jedną sferę: dążność etyczna autorki nie pozwoli zająć się z równą przedmiotowością twórczą tymi, co stanowią drugi biegun nizin. Ale ani rzucania gromów tam niema, ani nienawiści. Gorące serce i filozofia, która ukształtowała się z biegiem życia, kazały patrzeć Orzeszkowej na wypadki żywotów ludzkich i doli człowieczej jak na fale, co płyną do nieznanego morza. I tu znów zesłi się Orzeszkowa i Prus. Bojownicy hasel pozytywizmu w dobie młodości, w późniejszym okresie rozwoju tak blizcy sobie ideologią, choć różni wyrazem, zakończyli wyznaniem naszych romantyków-mystyków: sprawy tego świata to haft oglądany ze strony odwrotnej: któż wie, co za precudne kwiaty powstają po *tamtej* stronie z nici splecionych beładnie *tutaj*. A więc może i ból, może i zło potrzebne są do celów wyższych, przed nami zakrytych?

Kończąc uwagi, stwierdzić należy, że praca Drogoszewskiego daje wyborne ujęcie twórczości Orzeszkowej, a musi stać się punktem wyjścia dla dalszych. Luźnych spostrzeżeń możnaby oczywiście dołączyć sporo, możnaby niektóre fakty rozświetlić, powiązać przyczynowo, ale to nie zmieniłoby zasadniczo linii rozwoju, którą autor nakreślił. Nie o szczegóły zresztą chodzi, owszem podnieść trzeba wybitną zdolność autora do panowania nad bardzo rozległym materiałem, umiejętność różniczkowania faktów i usuwania wszystkiego, co mogłoby zamącić wyrazistość konturów. Z prac nad powieścią polską, które pojawiły się w ostatnich latach, jest to jedna z najlepszych.

Lwów.

Konstanty Wojciechowski.